

## KAZIMIERZ BOLIBOK ur. 1930; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Obóz na Majdanku
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	lata okupacji, Majdanek

### Obóz na Majdanku

Kiedy była wojna, to tu gdzie mieszkałem było gospodarstwo, a potem Niemcy założyli Majdanek i zabrali tą ziemię, baraki pobudowali. Chodziła warta, bo tutaj szosy nie było, tylko gościniec - jak to nazywali. Ja tu mieszkałem blisko i widziałem to cały czas. Widziałem jak mordowali ludzi. Jak gonili Żydów o tutaj na strzelnicę. Oni byli w drewniakach, byli bici i katowani. Nie wolno było im rzucić kawałka chleba, bo za to groziła kara śmierci. To zależało od wartownika i czasem kiedy ich gonili, to się rzuciło ten kawałek chleba. Nie daj Boże, co tutaj się działo. Były też ucieczki, jak pobudowali kanały burzowe, to tymi kanałami uciekali do Czerniejówki. Później kraty pozakładali w tych kanalizacjach, żeby więźniowie nie uciekali. Moja żona rzuciła kiedyś kawałek chleba, to kiedy złapał ją Niemiec, mała jej włosów nie powyrywał. A przecież jak palili, to tam na dole takie stosy były. Kładli warstwę drzewa i na szynach zwłoki. Tutaj nie można było wyjść wcale, bo ten dym dusił. Dopiero jak krematorium wybudowali, było całkiem inaczej to szło, do góry. Już ten dym się nie tłukł tak. Tylko światło do godziny wieczór mogło być włączone, nawet nie wolno było wyjść przed mieszkanie, bo zaraz Niemcy z psami pojawiali się i bili pałkami. Był rygor nie daj Boże. Stąd było widać Majdanek, bo tu nic nie było, żadnego mieszkania. Wszystko porozwalane było. Kiedy się wyszło, to wszystko było widać. Na obserwatoriach stali. Potem, jak był ten capszyk, to jeszcze bunkry były porobione, a w nich Niemcy z psami. Ludzie próbowali uciekać. Czasem to nie udawało się; Na trzecim polu stoi taki słup. Kiedy więźnia złapali, uwiązali go za ręce i wisiał dotąd, aż sam skonał. Jeszcze jest na trzecim polu ten słup, stoi. Kiedy rozstrzeliwali jeńców ruskich, to przez dwa tygodnie RKM-y grały. No jak to się żyło? Normalnie. Brat robił w cukrowni, to tam się obiad nosiło. Tam też były godziny wyznaczone. Na piechotę do cukrowni trzeba było zaniść obiad. Mama robiła obiad, w koszyku się go zaniść, zjadło i z powrotem. A drugi brat pracował znów tu w Guttlagrze. Guttlager to taka gospodarka była, Niemiec ją miał, Franz się nazywał. Opaskę miał i mieli godziny wyznaczone.

Data i miejsce nagrania	2001-11-14, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

